

To nie jest emigracja - mówi rektor Wyższej Szkoły Biznesu w Nowym Sączu

dr Krzysztof Pawłowski jest rektorem Wyższej Szkoły Biznesu - National-Louis University w Nowym Sączu, zdobywcą tytułu Przedsiębiorcy Roku 2003 Ernst & Young

Wielkie polskie emigracje z przeszłości były wyjazdami na zawsze. Dziś każdy może wrócić w każdej chwili, a tanie linie lotnicze jeszcze to ułatwiają - pisze dr Krzysztof Pawłowski
Gazeta Wyborcza – czerwiec 2006, nr 140, s. 10

Blisko 6 lat temu w listopadzie 2000 roku udzieliłem wywiadu Gazety Wyborczej w sprawie rynku pracy w Polsce, stawiając tezę, że w nadchodzących latach jedynym realnym sposobem na zatrudnienie młodych ludzi będą ich okresowe wyjazdy do pracy za granicę. Za tą wypowiedź „oberwałem” od swoich przyjaciół politycznych, którzy oskarżali mnie o brak patriotycznego myślenia. Ja wówczas twardo broniłem swojej tezy, uważając za znacznie gorsze rozwiązanie zwiększenie grupy „wykluczonych” w Polsce. Przewidywałem wzrost bezrobocia do ok. 20%, podkreślając że docelową strukturę gospodarki powinniśmy budować pod około 400-tysięczne roczniki wchodzące na rynek pracy, a rozwiązanie miejsc pracy dla znacznie liczniejszych roczników wyżu demograficznego bez okresowej „emigracji” nie jest możliwe. Jak pokazują ostatnie lata tezy z tamtego wywiadu okazały się prawdziwe.

Nie przewidziałem wówczas dwóch spraw – eksplozyjnego rozwoju tanich linii lotniczych ułatwiających okresowe wyjazdy i bardzo groźnego i nasilającego się zjawiska wyjazdów do pracy absolwentów szkół wyższych szczególnie młodych lekarzy, inżynierów, informatyków, a więc osób kończących bardzo drogie i wyspecjalizowane studia, którzy bez większego kłopotu mogliby znaleźć zatrudnienie w Polsce lub którzy pracowali a przyczyną wyjazdów jest wysokość zarobków.

Niestety narzuty na płace otrzymywane przez pracowników, szczególnie na ZUS są tak wysokie, że polska gospodarka nawet przy względnie wysokim wzroście, rzędu 4% PKB nie tworzy lub tworzy niewiele nowych miejsc pracy. Rezultat to wysokie bezrobocie przewyższające 2,5 mln rąk do pracy. Inną sprawą jest czy duża część osób niepracujących jest w ogóle zdolna do podjęcia pracy. Kilka lat temu usłyszałem od jednego ze znanych socjologów, że ponad 1 mln osób w Polsce jest tak trwale uzależnione od alkoholu, że nie jest w stanie podjąć, nawet najłatwiejszej, powtarzalnej pracy.

Uważam, że szczególnie dla ludzi młodych, bezpośrednio po przekroczeniu wieku 18 lat zdecydowanie lepszym rozwiązaniem jest okresowy wyjazd do pracy za granicę niż pozostawanie w często demoralizującym otoczeniu czekając na pracę w swojej miejscowości, gdzie lokalny wskaźnik bezrobocia przekracza 20%. Ci ludzie podejmując

pracę np. w Irlandii mają zajęcie oraz pieniądze, których część tych pieniędzy trafi do kraju do ich rodzin. Osoby podejmujące za granicą swoją pierwszą pracę przyzwyczajają się do kultury pracy, często wyższej niż w swoim lokalnym otoczeniu. Nie ma co ukrywać, większość Polaków wyjeżdżających z Polski do pracy podejmuje najprostsze prace, głównie w usługach. Podejmują takie prace także absolwenci szkół wyższych. Patrząc na doświadczenia z przeszłości osób szukających pracy w USA można przewidywać, że osoby z wyższym wykształceniem, choćby z uwagi na znajomość języka angielskiego po wstępnym okresie pracy niewykwalifikowanej dość szybko znajdą sobie ciekawszą i lepiej płatną pracę.

Bardzo trudno obecnie przewidzieć jak duża część z Polaków obecnie pracujących w państwach Unii wróci na stałe do kraju. Zależy to w dużej mierze od tego, jak rozwijać się będzie polska gospodarka, jak wzrastać będzie poziom wynagrodzeń czy też jaki będzie system podatkowy.

Od lat jestem przeciwnikiem obecnego systemu finansowania szkolnictwa wyższego, szczególnie przeciwnikiem tzw. studiów nieodpłatnych. Liczne wyjazdy lekarzy do pracy za granicę szczególnie drastycznie unaocznily bezsensowność obecnego rozwiązania. Mamy sytuację, w której biedne społeczeństwo polskie poprzez budżet finansuje kształcenie specjalistów (szczególnie na najdroższych kierunkach studiów medycznych i politechnicznych dla najbogatszych państw Europy). A wystarczyłoby wprowadzić czesne wsparte kredytem umarzalnym, np. po 10 pracy w kraju, aby zdecydowanie uzdrowić obecną sytuację.

Bardzo niebezpiecznym dla długoterminowego interesu Polski jest wyjazd z kraju osób wykształconych i bardzo uzdolnionych, szczególnie młodych naukowców, dla których podjęcie pracy w dobrym ośrodku naukowym oznacza przeważnie decyzję na całe profesjonalne życie. W czasach, w których o zamożności państwa zaczyna decydować gospodarka oparta na wiedzy, władze państwowe powinny poprzez specjalny system stypendiów zrobić wszystko, aby tych młodych, najzdolniejszych Polaków zachęcić do pozostania w kraju i do pracy tutaj. Coraz większa liczba Polaków podejmuje pracę w korporacjach międzynarodowych działających w Polsce. Patrząc na losy moich absolwentów często się zdarza, że pracownik zaczynający pracę w oddziale firmy w Polsce po jakimś czasie jest wysyłany przez firmę do innego oddziału firmy, w którymś z państw świata. Niewątpliwie taka praca wzbogaca nie tylko wiedzę i umiejętności zawodowe, ale pozwala na lepsze zrozumienie współczesnego świata.

Uważam, że obecnie nie powinniśmy używać dla wyjazdów określenia emigracja. Wielkie emigracje w przeszłości były zasadniczo wyjazdami jednokierunkowymi, na zawsze, a indywidualne decyzje emigrantów były często wspierane politycznymi zakazami powrotu. Obecnie każdy i to w każdej chwili może wrócić z zagranicy, a tanie linie lotnicze dodatkowo wzmocniły tę możliwość. Tanie linie lotnicze ułatwiają także utrzymanie więzów rodzinnych w

sytuacji, gdy wyjeżdża jeden współmałżonek, a drugi pozostaje w kraju. Z punktu widzenia młodego mieszkańca Nowego Sącza czy Tarnowa znającego język angielski, decyzja o podjęciu pracy w Warszawie czy Szczecinie, czy też Dublinie lub Londynie ma podobny charakter. Odległość komunikacyjna (tzn. czas niezbędny do dotarcia do rodzinnego miasta) jest porównywalna. Telefony komórkowe umożliwiają stały kontakt z rodziną i przyjaciółmi, a każdy podejmujący pracę poza Polską natychmiast stwierdza, że koszt połączeń w odniesieniu do wysokości wynagrodzenia jest znacznie niższy niż w Polsce.

Na koniec łżejsza nuta – niedawno podczas towarzyskiej dyskusji usłyszałem, że wzrosło bezpieczeństwo życia w miastach na terenie tzw. blokowisk, zwykle uchodzących za najmniej bezpieczne, bo większość tzw. „kapturowców” rozrabiających tam z nudy wyjechała do pracy w Irlandii.